

Wpisany przez Administrator
wtorek, 10 listopada 2020 15:59

Artur Ilgner

Nikt nie jest w stanie przybliżyć się choćby odrobinę do bólu tych, którzy tracą kogoś, kogo kochają. To jest niemożliwe. Ja nie kochałem Józka. Nie wiem nawet, czy wolno mi powiedzieć, że byłem z nim zaprzyjaźniony, choć myślę - wolno.

Znaliśmy się od dzieciństwa: ze szkoły podstawowej ?na Łęgach?, z basenu ?u Bali?, którego właściciela, Jana, Józek nazywał wujkiem. Wypijając połowę zawartości basenu, topiliśmy się w nim udając, że umiemy pływać, by po jakimś czasie baraszkować w wodzie jak młode pstrągi. Potem przyszła pora na skoki z trampoliny. Najpierw ?z dolnej?, potem ?z górnej?- jak wtedy mówiono. Były to dwie szerokie, sprężynujące deski, jedna nad drugą, umocowane na stalowej konstrukcji z drabinką. ?Górna? - około trzy i pół metra nad taflą wody - była szczytem marzeń, bo skakali z niej najodważniejsi, dużo starsi od nas. Postanowiliśmy z Józkiem, że skoczymy. Przez parę kolejnych dni wchodziliśmy na nią i .. schodziliśmy. W końcu decyzja zapadła: dzisiaj ! Nie ma odwrotu. Słowo honoru. Staliśmy tam dobrych parę godzin podpierając barierkę. ?Bojno?- jak mawiają na Podhalu - było. Ale honor ważniejszy. Skoczyliśmy. Tuż przed zamknięciem basenu.



W stolarni. Artur Ilgner i Józef Pintscher.

Wpisany przez Administrator
wtorek, 10 listopada 2020 15:59



Przed biblioteką



Ikonostas



Wszystko ze zdjęć z oddawajto Algner, Rektor Andriuszyn i J.Pintscher.